



# KSIĄDZ KRZYSZTOF GRZYWOCZ

## WSPOMNIENIA *Człowiek szuka sensu*

Kamil Krawiec

31 XII 2017

*Krzysztofowi Grzywoczowi*

*Nie ma cię tu  
zniknąłeś nagle  
chyba choć kto to wie  
niespodziewanie  
dla samego siebie  
tym bardziej dla nas  
zachłyśniętych  
od tamtej chwili wiadomością  
nie do przyjęcia  
olbrzymią kroplą łzy  
niewysychającą mimo  
palącego bólu w sercu*

*Tylko jedno pragnienie  
dławiące dzień i noc  
większe od innych  
żebyś jednak wrócił  
i był jak wcześniej  
znowu blisko  
tylko tak będzie dobrze*

*Jak niepojęte jest Piękno  
któremu cały  
z oddaniem służyłeś  
zachwycony od dawna  
harmonią kolorów  
bogactwem odcieni  
które czynią świat i ludzi  
odblaskiem miłości Boga  
tak niepojęty  
stał się finał  
twojej ostatniej wędrówki*

*I choćby nawet  
dla twych oczu  
słońce ziemi zgasło  
nie przestaniesz żyć  
dopóki jest w nas  
dar twojej przyjaźni*

Człowiek szuka sensu. Czyni to między innymi w toku myślenia twórczego i odważnego. Należy zatem poznawać dogłębnie owoce ludzkiego geniuszu. Ów geniusz jest zawsze w jakiś sposób odbiciem mądrości Stwórcy. Ks. Krzysztof Grzywocz w pasjonujący sposób odkrywał przed studentami bogactwo humanistyki: teologii, filozofii, psychologii oraz szeroko pojętej sztuki. Ciekawie ukazywał wartości duchowe danego dzieła, jego problemy moralne. Bez głębokiej wymowy dzieła – podkreślał – nie istnieje prawdziwa sztuka. Kontakt ze sztuką wartościową powinien pomóc dogłębnie uświadomić nam prawdę o nas samych. Ks. Krzysztof przekonywał, że misją sztuki jest oddziaływanie na umysł i ducha człowieka, aby każdy mógł się wspiąć w czasie swojego życia na wyższy poziom rozwoju duchowego. Dlatego nasz Profesor w trakcie wykładów tak często i z pasją odwoływał się do wielkich dzieł literackich, muzycznych, malarskich i filmowych. To w nich szukał i wspaniale odnajdywał teologiczne źródła, które rozwijał przed nami w oryginalny sposób. Jako wykładowca potrafił wyraźnie pokazać sens i potrzebę postawy poszukiwania w zagmatwanym świecie pełnym sprzeczności oraz przeciwieństw. W świecie danym i zadany nam *tu i teraz*, niemniej jednak dającym się odkryć a być może zmienić, nawet jeśli tylko trochę, na lepsze.

Taka wizja rzeczywistości pociągała swoją atrakcyjnością młodych, pełnych zapału studentów. Ks. Krzysztof był wykładowcą otwartym, przychylnym studentom. Chętnie słuchał, co inni mają do powiedzenia. Często zadawał pytania, lubił dyskusje. Stąd, sądzę, tajemnica popularności Jego wykładów nt. duchowości. Przychodzili na te nietypowe seminaria słuchacze z innych kierunków studiów, co nie było wówczas powszechne na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Opolskiego. Ks. Krzysztof w nietuzinkowy sposób potrafił zachęcić, aby patrzeć na świat z odwagą, głębiej, szerzej i dalej. Uczył, jak mimo wszystko, nie bać się świata oraz życia. Zaufanie Chrystusowi – Prawdzie, Alfie i Omedze nie usuwa lęku i trwogi, ale je przemienia, aby ostatecznie uwolnić od strachu – mówił nasz Wykładowca. Między Bogiem i światem – podkreślał – istnieje odwieczna łączność. To w Bogu zostają przewyżczone sprzeczności, to Bóg w Chrystusie pojednał ze Sobą świat. Stąd szczególną uwagę studentów zwracał nasz Profesor na mistyków i świętych.

Pamiętam, z późniejszych wizyt w Jego mieszkaniu, intensywnie używany, mocno wytarty na grzbiecie egzemplarz *Dzieł zebranych* św. Jana od Krzyża. Książka często leżała osobno w widocznym miejscu, najwyraźniej musiała być „pod ręką” o każdej porze. Ks. Grzywocza fascynowała postać Jana od Krzyża. Warto pamiętać, że hiszpański mistyk również był znakomitym pisarzem i poetą.

Ks. Krzysztof cenił i podziwiał siłę wiary, głębię myśli, ale także – i to podkreślał – prostotę wielkich mistyków, ich genialną zdolność do sprowadzania wszystkiego do wspólnego mianownika chrześcijaństwa – do Miłości. Stąd mówił z zapałem tak samo o Teresie z Avila, Franciszku Salezynie, jak i Małej Teresie z Lisieux. Opowiadał też o Jego szczególnie umiłowanym Karolu de Foulcault, czyli Bracie Karolu od Jezusa, z duchowości którego wywodzą się Małe Siostry oraz Mali Bracia od Jezusa. Obie wspólnoty od dawna były bardzo bliskie sercu Krzysztofa Grzywocza.

Pamiętam jak wczoraj, choć było to w 1998 roku, podszedłem do Niego po wykładzie z historii duchowości i zapytałem, czy widział nowy film pt. *Wyśnione życie aniołów* młodego, ale znanego wówczas, francuskiego reżysera Zonkiego. Film poruszał bolesne aspekty egzystencji takie jak

samotność, niezrozumienie, bezsens istnienia itp. To był trudny w odbiorze film, jednak utalentowany reżyser pokazał w nim z całą mocą dramat zagubionej jednostki i jej cierpień. Mój Profesor, żywo zainteresowany, wyraził chęć odwiedzenia kina w najbliższym czasie.

Dlaczego wtedy podszedłem? Nie miałem zwyczaju rozmawiać z wykładowcami po zajęciach wydziałowych. Jednak ten człowiek od początku tak mocno mnie ujął swoją przenikliwością i głębią a zarazem swobodą, z jaką mówił o sprawach Bożych i ludzkich, że wiedziałem wyraźnie o tym, iż mam do czynienia z kimś szczególnym, wyjątkowo ciekawym i mądrym. Byłem spragniony poznać bliżej TAKIEGO człowieka. Tak się szczęśliwie stało, że wykładowa rozmowa, która przeniosła się do Jego seminaryjnego mieszkania, pozwoliła mi przez następnych 19 lat odczuwać bliską z Nim więź, aż zawiązała się między nami przyjaźń, najpiękniejsza przyjaźń w moim życiu.

Noszę w sobie do dzisiaj tamto pierwsze zauroczenie młodym doktorem nauk teologicznych, który mówił do nas, studentów Uniwersytetu Opolskiego, jak nikt wcześniej, autentycznie i z mocą a jednocześnie niezmiernie jasno i mądrze.

